

KINO
Palace

Chmielna 9.

Tel. 51-14.

Najwytworniejsze Kino Stolicy

Serja 3

z MIA MAY w roli tytułowej.

KINO
Palace

Chmielna 9.

Tel. 51-14.

KINO „POLONJA”

Jasna 3.

(w gmachu Teatru Nowoczesnego).

Tel. 155-54.

Serja 2

WŁADCZYNI ŚWIATA

HISTORIA
MAUD GREGAARDS

Dramat w 6 aktach.

Dziś premjera.

14)

PAMIĘTNIKI EDWARDA GORONA

b. prefekta paryskiej policji śledczej.

(Ciąg dalszy).

Wprawdzie filozofowie i teoretycy prawa karnego twierdzą, że zaraźliwość tego jest niebezpieczna, ale w kwestji tej nie będę się sprzeczał, podobnie, jak nie będę brał na siebie rozstrzygnięcia sprawy czy społeczeństwu służy prawo unicestwiania przestępców, jak unicestwiania się wściekle psy? We wszystkich tych rzeczach nie poczytuję siebie za kompetentnego sędziego. Chcę mówić tylko o tem, o czem dobrze wiem.

Ten sam Rivière, o którym powyżej była mowa, stanowił dosadny typ przestępcy, który, obmyślając zbrodnię i będąc głównym winowajcą zawsze pozostaje na boku. Są to złoczyńcy najbardziej podli i wraz z tem najbardziej niebezpieczni: sami oni nie mordują, lecz tylko pomagają mordercy, jak w tym wypadku Rivière, który „jeno trzymał starą za nogi”. Właściwie są oni jeszcze bardziej przestępcini od tamtych, nie mając na swoje usprawiedliwienie nawet uniesienia, pozostając w większości wypadków w cieniu i najczęściej unikając kary głównej. Są to, jeżeli się tak wyrazić można, Bismarkowie przestępstwa.

A tymczasem, kiedy podobny osobnik wypadkowo dostaje się na gilotynę, to ma on prawo, podobnie, jak to miało miejsce z Rivière'm powiedzieć: „Niema sensu w tem, co robi stary Grevy”.

W samej rzeczy, cały szereg zbiegów okoliczności odgrywał w sprawie tej wielką rolę: odpowiedni nastrój opinii publicznej, nieprzychylny prezydenta, sensacyjny artykuł dziennikarza — oto główne, czysto „przypadkowe” przyczyny, które spowodowały stracenie Rivière'a.

Pamiętam, że widziałem w jakimś teatrze dramat z czasów rewolucji, w którym na scenie roznosiciele wykrzykiwali głośno do przechodniów: „Obywateli! oto spis wygrywających na loterji J. W. Pani gilotyny!” I, przynajmniej, że, w związku z tem, odrazu przyszedł mi na myśl słowa Rivière'a.

I rzeczywiście, w naszym wieku, kiedy tak ogromną rolę odgrywa przypadek, szczęście lub nieszczęście, gilotyna staje się taką samą loterją, jak i wszystko w naszym życiu, i nigdy nie widziałem, ażeby miała się ona rządzić surową, rozumną logiką, przy wyborze niezliczonych swych ofiar. Wprawdzie, zarówno sędziowie, jak i członkowie komisji, orzekającej o ulaskawieniu, wypełniają jaknajsumienniejsze swoje obowiązki... ale są to przecie tacy sami ludzie, jak i wszyscy inni, a w kwestji kary śmierci odgrywają najczęściej rolę takie intrygi i złośliwe plotki, jak przed wyborami prezydenta Rzeczypospolitej. Wkrótce nadmienię, jak mi się pewnego razu zdarzyło mordercy, skazanemu na śmierć ocalić życie tylko dla tego, że miał starszą matkę, która mnie do głębi zainteresowała. Nie będę mówił o Marau, botaniku z Saint Denis, który został gilotynowany, dla stwierdzenia nieomyślności chemików-ekspertów... i o którym wielu mówi do dnia dzisiejszego, jako o niewinnie straconej ofierze.

Tak jest, loterja! Oto niewątpliwa dewiza gilotyny, zarówno w 1793 roku, jak i w obecnym czasie. Mój obowiązek, moje sumienie nakazują mi wypowiedzieć to wręcz najkategoryczniej! Zdaje mi się, że owa szczerść powinna posłużyć za podstawę do rozstrzygnięcia wszystkich kwestji natury moralnej, wszystkiego, co się tyczy policji,

zarówno dobrych jak i złych jej stron. Bez tego moje „Pamiętniki” nie miałyby żadnego sensu. Szczególnie smutny i niezrozumiały jest fakt, że taki niski poziom idei humanitarnych zaznaczają się właśnie we Francji, w kraju, gdzie Juliusz Simon napisał świetną książkę o karze śmierci, gdzie Victor Hugo napisał „Claude Gueux” i gdzie, widocznie, niema nikogo, co by głośno zażądał konieczności zupełnego zniesienia kary śmierci.

Były wprawdzie usiłowania przeprowadzenia pewnych zmian, ale wszystkie wnoszone z tego powodu projekty prawne dążyły jeno do odejścia jej charakteru jawności i wykonywania wyroków śmierci w dziedzińcach więziennych. Ale z punktu widzenia teorii wzbudzania grozy jest to już zgola nie logiczne, ponieważ wszyscy obrońcy gilotyny, stający niegdyś w jej obronie, wbrew filozofom i doktrynerom, widzieli dobroczynne jej rezultaty właśnie w tej jawności, w tym oczywiście i przerażającym przykładzie, który jakoby miał tak silnie oddziaływać na przestępcę!

Kiedy będę mówił o tem, co oglądałem w innych państwach Europy, gdzie zdarzyło mi się zapoznać z czynnościami wymiaru sprawiedliwości oraz policji, dowiodę przy pomocy ścisłych danych statystycznych, w jak małym stopniu zniesienia kasy śmierci, wpływa na zmniejszenie się przestępstw. Wszyscy bez wyjątku przestępcy, z którymi zdarzyło mi się mówić, zapewniali mnie, że spełniając przestępstwo, postępowali nader ostrożnie i byli przeświadczeni, że unikną dochodzenia karnego.

Ale niech nie myśli czytelnik, że mówię to wszystko, pozując na humanitarnego filozofa, zarażonego nadmierną sentymentalnością! Powtarzam, że odczuwam osobiście głęboką odrazę do kary śmierci, ale, jeżeli mi powiedzą, że przestępców zabijają wyłącznie w tym celu, aby uwolnić społeczeństwo od szkodliwych jednostek, podobnie, jak niszcza rozmaite jadowite gady, to wówczas odpowiem, że jest to rzecz filozofów i działaczy państwowych, do których należy rozstrzygnięcie kwestji, czy społeczeństwo ma prawo tak postępować czy też nie. Jeżeli nauka i moralność publiczna rozstrzygną kwestję tę potwierdzająco, to bardzo być może, zostanie uznane za pożyteczne zaduszenie przestępcy w jego celi albo też poddanie go asfikcji, przy pomocy jakiegoś trującego gazu, podobnie, jak to się czyni ze wściekłymi psami.

Wszystko to gotów jestem przypuścić. Ale, jeżeli będą mi twierdzić, że kara śmierci, taka, jaka dotychczas była i jaka jest teraz, odgrywa w społeczeństwie potężną wychowawczą rolę, przejmując zgrozą i poprawiając przestępców, to nigdy się z tem nie zgodzę. Byłem przez osiem lat naczelnikiem policji śledczej, przez ten czas aresztowałem nie jedną setkę przestępców, których większość należała do kategorii morderców, a tymczasem żadnego z nich obawa kary śmierci nie powstrzymała od zbrodni. Dlatego też twierdzę, że kara śmierci nie prowadzi do niczego. Jedyne, co mojem zdaniem, może pomstrzymać złodziei i morderców, to doskonale zorganizowana policja, której owocna czynność, przy pojmowaniu przestępców i wykrywaniu przestępstw, przed wszystkim innem terroryzuje złoczyńców.

TREŚĆ: Kazimierz Erenberg: Organizacja ziem kresowych i policja Rzeczypospolitej.—Zygmunt Trzebiński: Zarys kształtowania się prawa polskiego w rozwoju dziejowym narodu.—Tadeusz Zylber: Rzut oka na organizację i postępowanie sądowe w b. Kongresówce.—Henryk Cederbaum: Przegląd polskiego ruchu rewolucyjnego po powstaniu 1863 roku.—Kornelja Beaujou: Kobieta w policji.—Edmund Locard: Policja francuska, jaką ona jest, a jaką być powinna.—Jan Dr. Schneickert: Portret z pamięci.—Dr. A. Fruchtmann: Kontrola i ocena produktów spożywczych.—O ustalenie prawne pojęć „obywatelstwa”.—Obwieszczenia nrzędowe.—Do ludności polskiej.—Rozkazy Komendanta st. m. Warszawy.—Rozkazy dzienne Komendantów Okręgowych Policji Państwowej.—Głosy prasy.—Kronika.—Sprawozdanie.—Z łobnej karty.—Z tygodnia.—Ogłoszenia.—Pamiętniki Gorona.